Nro 568

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Sobota dnia 16 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Jenerał Chrzanowski przełamał prawe skrzydło nieprzyjaciela. Wczoraj przez dzień cały trwał bój; przybyła nam znaczna liczba niewolników i jedno działo, oprócz dawniejszych; spodziewamy się co chwila większych trofeów.

Mówią, że, przez nieostrożność dowodzącego, pluton jazdy Sandomiérskiéj mocno ucierpiał dnia onegdajszego. Henryk hr. Małachowski, podpułkownik, wzięty do niewoli i przez kozactwo batami nielitościwie zbity.

Drugi syn kasztelana Potockiego, brat walecznego Tomasza, adjutant Naczelnego Wodza, otrzymał ranę.

Utworzone zostały dwa komitety: Wołyński i Podolski, w celu kierowania sprawami tych województw i obmyślenia wspólnie z rządem najwłaściwszych środków ku ich oswobodzeniu. W piérwszym prezyduje wojewoda xże Radziwiłł, w drugim wojewoda Antoni hr. Ostrowski.

W tych dniach 6ciu kozaków, z bronią i końmi przeszło do naszych.

Syn Jussufa, baszy warneńskiego, służył w szeregach rossyjskich, w tych dniach dostał się do nas do niewoli.

Wojsko francuzkie w Morei, znaczną zrobiło składkę dla Polaków i przesłało takową komitetowi polskiemu w Paryżu.

Pospolite ruszenie już uorganizowane dowodzi ducha wojennego narodu i największego zapału, mianowicie naszych poczciwych chłopków. Przed kilku dniami zebrali się wieśniacy do kościoła włocławskiego nad Wisłą, dla wykonania przysięgi, odbieranéj przy formowaniu pospolitego ruszenia. Kozacy z drugiéj strony postawili armatkę i dali kilkanaście razy ognia, bez żadnego skutku. Po wykonanéj przysiędze ktoś zawołał: «I Moskale pukają nam na wiwat« a powszechny odgłos: «Niech żyje Polska!» rozległ się po brzegach.

Wieśniakom z dóbr Opinogórskich Moskale pozabierali bydło i konie; poszli uskarżać się do głównéj kwatery. Jakież było ich zadziwienie, kiedy ujrzeli tam, obok Paszkiewicza i właściciela Opinogóry, jenerała Wincentego Krasińskiego, który udawał jakąś skruchę. Przysięgał na wierność Polsce, wśród niebezpieczeństw 1 grudnia 1830, a teraz wrócił znowu do podłości, po dawnemu.

O przeprawieniu się Moskali na lewy brzeg Wisły w okolicach Nieszawy, nie masz żadnéj dalszéj wiadomości. Pojedyncze małe oddziały powróciły do obozu i z téj strony dotąd nie masz nieprzyjaciela.

Wodz Naczelny przesłał pismo do króla pruskiego, donosząc o pogwałceniach neutralności przez władze pruskie, o nadużyciach kordonu zdrowia, z prośbą, aby rozkazał nadal wystrzegać się tak oburzających uchybień. Król pruski mniemał, że niewypada wdawać się w korrespondencje z dowódzcą wojsk buntowniczych, i odprawił expedycją napowrót, bez jéj otwierania. Ta korrespondencja ogłoszoną będzie przez pisma publiczne.

Od dnia dzisiejszego w *Zjednoczeniu* zaczął umieszczać jeden z obywateli, którzy nie na słowach patrjotyzm zakładają, wierny obraz narad Towarzystwa tak zwanego patrjotycznego. Tok opisu dramatyczny i wesoły, ubawi niejednego. W swoim rodzaju jest to wyborna satyra, która więcéj może sprawi skutku, na tych do których się ściąga, niż najżarliwsze rady i perswazje.

Rząd pozwolił artystom Teatru Narodowego odnowić pomiędzy sobą kontrakt spółki tak że same sobą i swojemi dochodami rządzić będą. Wybrali z pomiędzy siebie na dyrektora L. A. Dmuszewskiego: na dyrektora opery K. Kurpińskiego, na rewizora sceny, B. Kudlicza, i radę starszych, do ekonomicznych przedmiotów.

Wyszła z druku niedawno, mała, ale interessująca książeczka, pod tytułem: „Zdanie sprawy przez braci zjednoczonych, z tego co w celu oswobodzenia Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, w przeciągu 4ch miesięcy od dnia re-

wolucji 29 listopada, na wolnéj Polskiéj ziemi, działane."

W tych dniach odbył się roczny examen w szkole wydziałowej na Nowym-świecie. Przy rozdawaniu nagród, przemówił do młodzieży radca stanu Gołuchowski: objaśnił potrzebę i użyteczność wszystkich gałęzi nauk: odczytał listę młodzieńców, którzy z téj szkoły w szeregi wojskowe wstąpili, i rozdał zamiast książek, laur, w nagrodę dla pilnych: wartość bowiem xiążek, młodzież ustąpiła na potrzeby krajowe.

Rozsiane po niektórych dziennikach, mylne wieści, jakoby przy wymianie banku, biletów kassowych na drobną monetę, dopuszczano się nadużyć, spowodowały sekretarza banku do ogłoszenia, że wieści te nie mogą, jak z grubéj niewiadomości pochodzić. Wymiena biletów odbywa się, w największym porządku, i ze wszelkiemi ostrożnościami, codzień najmniéj w summie 20,000 złp. jaką mennica jest w stanie dostawić. Nadto osobna jest kassa wymiany dla wojskowych osobno znowu udziela się zdawkowa moneta, kupcom Warszawskim, najbardziéj drobnych potrzebującym. Kommissja umorzenia długu krajowego, z senatu i izby poselskiéj wybrana, czuwa nad porządkiem, jak równie radcy handlowi banku, tutejsi kupcy i obywatele. Bank wreście z wdzięcznością, przyjmie na świadectwo przy wymianie biletów, członków rady municypalnéj. Spodziewać się należy, że zasoby jakie odbiera i odbierze mennica, zapobiegną niedogodności, jaka się chwilowo czuć daje; okazać się ona musiała w stosunkach i okolicznościach, w jakich się znajdujemy.

Wczorajszego dnia, zebrał się już większy komplet sejmowy. W połączonych izbach udzielono naprzód jednomyślnością ministrowi skarbu, dalszy kredyt na 30 przeszło miljonów. Następnie dozwolono rządowi, wybrać z pomiędzy posłów i deputowanych kommissarzy do województw, którzyby dopilnowali rychłego wyexekwowania kontrybucji, ściągnienia zaległości, i czuwali nad uchybieniami władz administracyjnych. Poseł Slaski wniósł wątpliwość, czyli do właściwych województw, właściwi posłowie mają być delegowani, czy téż zostawić rządowi wybór bezwarunkowy. Większa część była zdania ostatniego. Poseł z Krakowskiego Stojowski, znany z dobrych chęci dla kraju, ale ciężką i dotkliwą złożony chorobą, prosił aby na jego miejsce, nowe wybory nakazano. Przychylono się do tego. Kasstelan Słubicki prosił o urlop na 3 miesiące dla wyjechania do wód zagranicznych. Poseł Wiszniewski i Zwan, słabość jego za wątpliwą uważali; minister spraw wewnętrznych oświadczył, że wkrótce podatek będzie ustanowiony na wyjeżdżających za granicę, tém bardziéj że tutejsze wody sztuczne mineralne, są bardzo dobre, jak sam tego na sobie doświadcza. Izby więc odmówiły żądaniu kasztelana Słubickiego. Poczém, czytano zdanie sprawy komitetu rozpoznawczego, co do sprawy Jankowskiego, i opinją audytorów, do którego sądu Jankowski należy. Piérwsze zdanie, zna już publiczność z pisma naszego; o drugiém późniéj pomówiemy.

Dwór Berliński przywdział na 14 dni żałobę, po xięciu Konstantym.

Kongress belgicki jeszcze nic nie postanowił, co do propozycji przedstawionych mu przez konferencją londyńską i xięcia Leopolda. Z różnych stron nadsyłają adressa, przeciwko propozycjom, i Bóg wié co może nastąpić. Partja, która pragnie wojny i połączenia się z Francją, wiele nabrała siły.

Sułtan objeżdża swoje państwa: dla przywrócenia zaufania i jedności.

Gazeta Królewiecka donosi, że 5 lipca w okolicach Jurborga, słyszano mocny huk dział: ale wkrótce oddalił się i ucichł zupełnie.

Gazeta rządowa Pruska, obejmuje dwa raporta Kuruty o bitwie z Giełgudem pod Wilnem: i Rüdigiera o jego wymknięciu się od Kocka. Nie zawiérają nic nowego: i przyznają, że żadnych nie odnieśli korzyści.

Dzienniki francuzkie i angielskie, uważają, iż podróż na stały ląd xiężny Berry, w towarzy-

stwie xięcia Angoulême, ma związek z niespokojnością w Wandei. Wygnańcy zamyślają o kontrarewolucji. Liberaliści francuscy cieszą się z tego, i upatrują w tych szalonych zamysłach, ustalenie rewolucji lipcowéj.

Rząd francuzki zamyśla uroczyście obchodzić pamiątkę rewolucji lipcowéj.

Z listu daty 13 b. m. — Wisłą od Torunia naprzeciw Raciażka przy brzegu Pruss przybywa coraz więcéj berlinek z magazynami i jak się z naszéj strony przekonywano podobno także między temi mieszczą się i berlinki z ammunicją. Ile za pewną ma być wiadomość, że już 72 statków przypłynęło na których 72,000 korcy warsz. zboża, oprócz mąki i sucharów, ma się znajdować. — Z tegoż: Prusaki w niezmiernym strachu, z całym pakunkiem pod bronią dzień i noc oczekują na przybycie zajadliwych i żadnemu Niemcowi niefolgujących Polaków, w skutku czego jeden podobno w Grabiu na hasło: „Polaki idą" d. 10 wlazł w piec i dopiéro 11 wylazł.

Wolny Polak, pismo treści politycznéj i historycznéj, pod redakcją Xawerego Bronikowskiego, w Warszawie w drukarni Gałęzowskiego 1831. — Donieśliśmy że pismo to wychodzi; teraz wypada cośkolwiek o niém powiedziéć. Sądząc z przedmowy, *Polak wolny* jest w całém znaczeniu człowiekiem poczciwym, ma bardzo liberalne zasady, widoki często tak wzniosłe, że ich końca sam nawet już jasno nie widzi np. kiedy mówi: „życie narodu powinno się doskonalić wszechstronnie i zawsze, *ażeby ciągle tam dążyć, gdzie nam myśl filozofa wskazywać będzie nigdy niedościgłą metę doskonałości bezwarunkowéj*." Są to słowa żadnéj jasnéj nie przedstawiające myśli. Tak ciemnego celu nienależało narodom naznaczać. Wyobrażenie zaś to, jakoby filozofowie wskazywali drogę kształcenia się narodom, nader jest ...iwne w swoim rodzaju; oni nie wskazują téj drogi, lecz przebieżoną pojmują. To zamiłowanie wysokich na pozór niby myśli, lecz w gruncie zupełnie ciemnych, daje się często w samém piśmie napotykać i sprawia nieraz, że czytelnik, mimo całego zachwycenia wyznać musi, iż głębokich kombinacji autora nie zawsze pojmuje. Piérwszy numer Wolnego Polaka nader mistycznéj treści, zamierzył rozwiązać pytanie z natury swojéj otoczone pomrokiem samych domysłów, samych przypuszczeń, to jest: jaki będzie koniec naszéj wojny? Każdy przyzna, że aby odpowiedziéć istotnie, nie pozornie, na to pytanie, trzeba miéć albo przymiot proroctwa, albo znać najskrytsze tajniki gabinetów europejskich, nikt zatém zapewne nie weźmie za złe autorowi, iż na zadane sobie pytanie bynajmniéj zaspokajającéj odpowiedzi nie daje. Przyszedł na takie rezultata, na które prosta kombinacja, bez zapuszczania się w tak długą drogę jaką autor przedsiewziął, każdego doprowadzić jest w stanie. Jakąż bowiem w końcu daje nam odpowiedź? oto że Polska albo wybije się na niepodległość w dawnych swoich granicach, albo w granicach traktatu Wiedeńskiego, albo nie wybije się i uzyska tylko gwarancją mocarstw że konstytucja Alexandra wykonywaną będzie. Rozmaitość tę wypadków zasadza autor na tém, że u nas dwie partje istnieją: absolutystów i liberalistów, i mniema, że jeżeli partja liberalistów przeważy, wtedy najprędzéj dobijemy się niepodległości, przeciwnie jeżeli partja absolutystów górę weźmie, najprędzéj dojdziemy tylko do uzyskania gwarancji Kongressu Wiedeńskiego. Gdyby autor nie był się wdawał napróżno w rozbiór urojonych partji, mających istnieć między nami pod nazwiskiem: dependentów, independentów, perseverantów, arystokratów, doktrynerów, republikanów, centralistów, federalistów, papistów, kongreganistów, indifferentów, absolutystów, liberalistów, wyszukanych tylko z dykcjonarzów zagranicznych, byłby bezwątpienia lepiéj odgadnął założone pytanie; byłby powtórzył: ponieważ dzisiaj każden Polak poprzysiągł, iż woli zginąć jak żyć na ziemi swojéj, obcemu ulegającéj jarzmu, zatém konieczny wypadek naszéj wojny musi być ten: że Polska wolną i niepodległą będzie. Toby było rozumowanie i wnioskowanie godne wolnego

Polaka. Pamiętajmy że do wolności i niepodległości narodu należy także nie być niewolnikiem obcych wyobrażeń. Niech sobie dzisiaj Francja tworzy jakie chce partje, u nas ich nie ma. Że kilka osób, z których jedna na jednym a druga na drugim końcu Warszawy mieszka mogą mieć nieco sprzeczne widoki czyliż nie jest śmieszoością nazywać to partją?

W drugim Nrze rozmaite napotykamy przedmioty. W artykule piérwszym rozbiéra autor niebezpieczeństwo wyniknąć mogące z opóźnienia działań wojennych, przedstawia Naczelnemu Wodzowi iż koniecznie teraz potrzeba znieść armiją moskiewską. Kiedy autor to *teraz* rozumie nie wiemy, niema bowiem daty wydania pisma tylko rok 1831. W następnym artykule dowodzi iż koniecznie znieść u nas należy ministerstwo spraw zagranicznych. Myśl prawdziwie oryginalna, wybijamy się na niepodległość a niechcemy mieć stosunków z zewnętrznemi mocarstwami. Lecz dlaczego szczególniéj piorunuje autor tak bardzo na wydział dyplomatyczny, oto dlatego że ciągle myślał i myśli o submissji? Jakże tego dowodzi? oto że zaraz w początkach rewolucją nazywano powstaniem ,,wyraz dążący do tego aby naród nie mógł sił nowych rozwinąć.“ Co to ma znaczyć? czy się autor sam rozumie co powiedział? Nazwanie rewolucji powstaniem miało narodowi przeszkodzić do rozwinięcia nowych sił!!!! Dalej mówi autor: ,,dowodzono że naród niema choroby wewnętrznéj, samego Mikołaja nazwano chorobą, zalecano tylko wewnętrznie się leczyć, jak gdyby raną naszą nie było nadwerężenie samego organizmu“ to wszystko zdaniem autora ma dowodzić, że wydział dyplomatyczny ciągle o poddaniu się Mikołajowi myśli? Czyli to nie ma być czasem umyślna próba, przez którą autor chce się przekonać, czy téż publiczność nasza zdoła się poznać na tém jaką niedorzeczność powiedział? jeżeli tak, to zgoda; jeżeli nie, to prosimy autora żeby się postarał najprzód o dobre zrozumienie tego o czém pisze. Trzeba umieć rozróżnić wydział dyplomatyczny od mowy mianéj w sali posiedzeń uniwersytetu, takie rozpoznanie rzeczy koniecznie jest potrzebne pisarzowi, ażeby uniknąć podobnego zagmatwania w które sam popada. Mowi daléj autor, że wydział dyplomatyczny przygotował już konstytucją która zaraz by była zaprowadzoną, gdyby reforma orządzie przyszła była do skutku. Któż mu to powiedział? takich bajek rozsiewać się publicznie nie godzi. W dalszym ciągu tego numeru podaje Autor traktat o wolności druku, lecz nic w nim nowego znaleść nie można. Nareście widząc sam że już niema nic do powiedzenia, zakończył cały numer anegdotką o elektorze Hesko-Kasselskim, który kazał wojsku swemu przypinać harcapy do kołnierzów. Oto jest treść Wolnego Polaka, wszystko to pisze dla tego, ażeby o nas nie powiedziano: “wybijali się na wolność, ale musieli uledz, bo nie myśleli jakimby sposobem najłatwiéj dobić się wolności!“

Zawiadamia się właścicieli domów w Warszawie lub folwarków, że osoba uzdatniona do zarządzania i obeznana z gospodarstwem i rachunkami, znajduje się w domu pod Ner 950 Wgo Żeleza. Osoba ta może złożyć kaucją.

Pod Nrem 2853 przy ulicy Tamka, para koni oraz garderoba po doktorze wojskowym są do zbycia.

W dniu 13tym lipca dwie KROWY czerwone, jedna bez odmiany a druga łysa, mające cyfrę S. D. na rogach, i numera, wyszły na ulicę z dziedzińca pałacu Kaźmirowskiego i zginęły. Ktoby takowe ujął lub o nich wiedział, zawiadomić raczy murgrabiego pałacu Kaźmirowskiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nrem 394, a przyzwoitą otrzyma nagrodę.

Dziś zrana ciepła stopni 14. — Wczoraj w poł. 24.
TEATR NARODOWY. Dziś: Turek we Włoszech.

Sprostowanie. — W wczorajszym Nrze Kur. Pol. na str. 990 w szpalcie piérwszéj w wierszu 32 od góry, po wyrazie: *rząd*, dodaj: *zeszły*.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.